

ks. Wojciech Węgrzyniak

o tym, co
najważniejsze

RTCK

WSTĘP

Są sprawy ważne i ważne. Nie wiem, jakie są dla ciebie. Dla mnie te, o których piszę, są najważniejsze. Tak mi się przynajmniej po pięćdziesięciu latach życia wydaje.

Najpierw trzeba się zająć sobą, bo ze sobą żyjemy od zawsze i będziemy żyć na zawsze. Jak się człowiek nie pokocha, to i niebo wokół będzie piekłem.

Następnie trzeba pomyśleć o innych. Bo nawet jakby świat nie był globalną wioską, to nie będziemy Robinsonami Crusoe. Zresztą i on miał swojego Piętaszka. Tak samo i my – żyjemy i będziemy żyć z ludźmi.

Potem warto zająć się sprawą cierpienia, bo choć czasem bywa ono nieludzkie, jest zawsze bardzo bliiskie człowiekowi.

Warto też pogadać o Kościele. I tak wielu o tym mówi. Więc warto. Zwłaszcza że dla Chrystusa to sprawa priorytetowa.

A na koniec to, co powinno być pierwsze, czyli sprawa Boga.

Głosząc wiele razy rekolekcje parafialne albo mając możliwość opowiedzenia o rzeczach najważniejszych, ciągle wracam do tych tematów. I gdyby ktoś mi zaproponował napisać tylko jedną książeczkę w życiu albo zapewnił mnie, że poza tym jednym spotkaniem już nigdy nie będę miał możliwości spotkania z drugim człowiekiem, to właśnie te tematy wybrałbym na książkę, spotkanie, rekolekcje czy rozmowę.

Jeśli bowiem nauczymy się żyć sami ze sobą, poukładamy właściwie relacje z innymi, oswoimy krzyż, odnajdziemy miejsce w Kościele i postawimy przede wszystkim na Boga, to taka konstrukcja wystarczy na lata, na dobre i na złe, wystarczy nawet na całą wieczność.

JESTEM WAŻNY

Poszukiwania tego, co ważne, zacznijmy od nas samych. Nie od Pana Boga, ludzi, modlitwy, krzyża, Matki Boskiej, Kościoła, miłosierdzia lub innych spraw, tylko od siebie. Dlaczego? Bo każdy z nas jest ważny. Choć możemy być ze sobą związani więziami rodzinnymi czy przyjacielskimi – jedni bardziej, inni mniej – choć możesz mieć męża, żonę, dzieci, przyjaciół, to jedyną osobą, od której nigdy nie uciekniesz, jesteś ty sam. Choćbyś chciał, nie uciekniesz od swojego ciała – każdego ranka obudzisz się właśnie z nim. Możesz zatrzaskać drzwi przed mężem/żoną, a dziecko wysłać na kolonie, ale samego siebie nie zostawisz, nie odrzucisz.

Skoro muszę z sobą żyć – a Kościół mówi, że nie tylko do śmierci, bo dusza ludzka jest nieśmiertelna, a ciało kiedyś zmartwychwstanie i będziemy żyć na wieki – to znaczy, że muszę o siebie zadbać. Powiniennem być dla siebie ważny, bo nikt nie jest mi tak bliiski, jak ja sam. Z nikim nie muszę żyć tak blisko, jak żyję z samym sobą, a to zobowiązuje.

Kolejny argument za tym, że jestem ważny, znajdujemy w Ewangelii. Jezus mówi: „Miłuj bliźniego swego, jak siebie samego” (por. Mk 12,31). Jeżeli ja siebie nie będę kochał, jak będę kochał drugiego? Jeżeli dla siebie nie będę dobry, jak będę okazywał dobroć innym? Co więcej, Jezus mówi też: „Co z tego, że cały świat zyskasz, a na swej duszy szkodę poniesiesz?” (por. Mk 8,36). A więc może popełniam błąd, chcąc zdobyć cały świat? Bo tak naprawdę chodzi o własną duszę. Ileż to w Polsce krzyży z napisem „Zbaw swoją duszę” lub „Ratuj swoją duszę”. Czy nie powinno nas zastanowić, że nie napisano tam o cudzej duszy lub o wszystkich duszach? Każdy z nas odpowiada najpierw za swoją duszę.

Ja sam to więc niezwykle ważna sprawa, a zajmowanie się sobą to nie zawsze kwestia pychy czy egoizmu, ale normalnego myślenia. Jeśli nie zadbam o siebie i na przykład się nie wyśpię, to będę denerwował innych. Jeśli nie zatroszczę się o własne zdrowie, to jaką pociechę będą miały ze mnie dzieci na starość? Jeżeli się nie nawrócę, to co dobrego z takiego nienawróconego człowieka będzie miał świat? Nie możemy się więc wstydić powiedzieć:

„Ja jestem ważny!”, a co za tym idzie: „Za nikogo nie jestem w życiu tak odpowiedzialny, jak za siebie samego”. Świata może nie zbawię, najbliższych może nie uszczęśliwić, ale jedyną osobą, na którą mam całkowity wpływ, jestem ja sam. Trzeba więc na początek uświadomić sobie, że JA jestem ważny. Przecież gdyby każdy naprawdę zadbał o siebie, to i mniej trzeba by pomagać innym.

BÓG MNIE CHCE!

Druga sprawa: jestem na świecie, a skoro jestem, to znaczy, że tego chciał Pan Bóg. Może rodzice nie zawsze chcieli, mama z tatą myśleli o trojgu dzieci, ja się urodziłem czwarty. Może rodzice nie planowali, ale nawet jeśli nie planowali, a może nawet nie chcieli (niekiedy i tak się zdarza), to skoro jesteś na tym świecie, to naprawdę chce tego Pan Bóg. Czy urodziłeś się przed ślubem rodziców czy po, czy w małżeństwie czy poza nim, czy jesteś dzieckiem z in vitro, czy urodziłeś się jako dziecko księdza, to – bez względu na te wszystkie okoliczności – Bóg cię chciał. Nie ma lepszego „środka antykoncepcyjnego” niż Pan Bóg. Bo jeśli On nie ma takiej woli, to choćby nie wiem, jak się człowiek starał, dziecko nie przyjdzie na świat. Dla mnie to niezwykła tajemnica, która w połączeniu z faktem, że żyjemy, daje niesamowite poczucie bycia kochanym. Nawet gdyby cały świat mnie nie chciał, to wiem, że jestem i żyję dlatego, że Bóg mnie chce. W Jego oczach nie jestem śmieciem, wyrzutkiem, marginesem.

Jedną z moich ulubionych Ewangelii, którą noszę w sercu od lat, jest opowieść o tym, jak Jezus przeprowił się z apostołami na drugą stronę Jeziora Galilejskiego i tam uzdrowił opętanego (por. Mk 5,1-20). Ten człowiek mieszkał w grobowcach, tłukł się kamieniami, wiązali go łańcuchami, ale je rozrywał. W końcu przyszedł do Jezusa – krzyczał, rzucał się, a Chrystus go uwolnił. Jak to się stało? Dość dziwnie, bo pozwolił duchom nękającym go wejść w świny, które pały się nieopodal. Ten człowiek miał w sobie legion (czyli kilka tysięcy) złych duchów, które podczas uzdrawiania prosiły, by Jezus pozwolił im wejść w te świny. I tak zwierzęta, gdy zostały opętane, ruszyły wszystkie pędem w stronę jeziora i się potopiły.

Pamiętam, że jako licealista nie przepadałem za tą Ewangelią. Bardzo lubiłem kiełbasę swojską i tak myślałem sobie: „Boże, ile to byłoby kiełbas? Dwa tysiące świń...”. Myśmy w domu rodzinnym zabijali świnię dwa razy do roku: na Boże Narodzenie i Wielkanoc, stąd myślałem, że to, co zrobił Jezus, było strasznym marnotrawstwem. Nawet obliczałem sobie: „Na jarmarku w Nowym Targu kiełbasa kosztuje pięćset złotych. Pięćset razy dwa tysiące to będzie milion

złoty polskich. Tyle pieniędzy poszło w jezioro! Czemu Jezus to zrobił? Nigdy przecież nie sprawił cudu wyrządzającego szkodę. Czemu tu akurat postąpił w taki sposób? Czy nie mógł sprawić, żeby te złe duchy weszły w kamienie albo po prostu poszły sobie w powietrze?”. Dopiero potem przyszło zrozumienie. Jezus chciał pokazać nam, że ten człowiek, który był poganinem, marginesem społecznym, skazanym na mieszkanie na cmentarzach, był dla Boga tak cenny, że On zapłaciłby milion złotych, żeby był zdrowy. Podobnie jak rodzice wydadzą ostatnie pieniądze, żeby ich dziecko zostało uratowane.

Bogu zależy na człowieku. Gdyby ktoś postawił przed Nim najgorszego z nas wszystkich i powiedział, że jedynym sposobem na to, by ten człowiek został zbawiony, jest wysadzenie w powietrze bazyliki św. Piotra w Rzymie, to nie ma żadnych wątpliwości, że zarówno bazylika św. Piotra, jak i każdy inny piękny kościół na świecie nie jest dla Boga taką wartością jak ten człowiek. Gdzie są dziś te niesamowite starożytne bazyliki Kapadocji, kościoły Ziemi Świętej lub sanktuaria Syrii? Po wszystkich zostały gruzy, a ludzie, którzy modlili się w środku albo żebrali na zewnątrz, dziś pewno cieszą

**Bogu zależy na człowieku.
Gdyby ktoś postawił przed
Nim najgorszego z nas
wszystkich i powiedział, że
jedynym sposobem na to, by
ten człowiek został zbawiony,
jest wysadzenie w powietrze
bazyliki św. Piotra w Rzymie, to
nie ma żadnych wątpliwości, że
zarówno bazylika św. Piotra, jak
i każdy inny piękny kościół na
świecie nie jest dla Boga taką
wartością jak ten człowiek.**

— ks. Wojciech Węgrzyniak —

się życiem wiecznym w niebie. W Księdze proroka Iza-
jasza czytamy: „Jesteś drogi w moich oczach i Ja cię
miłuję” (por. Iz 43,4), co oznacza, że do każdego z nas –
nawet jeśli po ludzku wydaje ci się, że jesteś nikim, nikt
cię nie chce lub żyjesz w wiecznym poczuciu zniechę-
cenia i zdołowaniu – Bóg mówi: „Jesteś wartością”.

Święty Piotr napisze w pierwszym swoim liście, że
Bóg nas wykupił nie czymś przemijającym, srebrem
lub złotem, ale drogocenną krwią swojego Syna
(por. 1 P 1,19-20). A św. Paweł doda jeszcze w Liście
do Rzymian, że Chrystus umarł za nas wtedy, gdy by-
liśmy jeszcze grzesznikami (por. Rz 5,6.8-9). Skoro za-
tem Bóg zapłacił za nas tak wiele, to albo przepłacił
i nie zna się na naszej wartości, albo my się na niej nie
znamy i zachowujemy się jak dziecko, które ma ro-
czek i nie rozumie, co to jest „stówka”, a co to są dwie
„stówki”. Jesteśmy duchowo bardzo małymi dzieć-
mi, jeśli myślimy, że papież Franciszek jest bardziej
wartościowy od człowieka leżącego w rowie, albo
gdy sądzimy, że Lewandowski czy Świątek znaczą
więcej od człowieka, który właśnie leży na OIOM-ie
i nie wiadomo, czy przeżyje. Każdy z nas w oczach
Boga jest kochanym i wartościowym dzieckiem.

SZCZĘŚCIE ZALEŻY ODE MNIE

Trzecia sprawa. Skoro już wiem, że istnieję na świecie, bo jestem ważny i cenny, to muszę uświadomić sobie także, że moje szczęście zależy ode mnie. Nie jest ono sumą czynników zewnętrznych – jak to najczęściej ludzie myślą – ale to ja mam na nie wpływ.

Często się słyszy: „Szczęście to długie życie”. Czy rzeczywiście tak jest? Naprawdę uważamy, że taka Karolina Kózkówna, umierając w wieku siedemnastu lat, zmarnowała życie? Albo czy skomentowalibyśmy na głos fakt, że Pan Jezus żył trzydzieści trzy lata, słowami: „To za mało. Żeby być kimś, trzeba dłużej pożyć”? Lub czy osiemnastoletniego Stanisława Kostkę też uznamy za człowieka, który nie za bardzo wykorzystał życie? Czy naprawdę nosimy w sobie jakieś dogłębne przekonanie, że chcemy długiego życia? Czy nie jest raczej tak, że nawet gdy śpiewamy lub mówimy „Sto lat!”, to doskonale wiemy, że szczęście i spełnienie nie zależą od długiego życia? Przecież prawdopodobnie gdyby stanęli przed nami młodzi

bohaterowie Powstania Warszawskiego, którzy jako dzieci czy nastolatki oddali swoje życie za Ojczyznę, to powiedzieliby: „Lepiej żyć krótko, a dobrze. Zachowałem się tak, jak trzeba”.

Może ktoś powie, że szczęście zależy od zdrowia. Wystarczy jednak przypomnieć sobie takiego Nicka Vujicia, który nie ma rąk i nóg. Przyznam szczerze, że chciałbym mieć ręce i nogi, ale przede wszystkim chciałbym być tak spełniony i szczęśliwy jak on! Kiedyś znajomy ksiądz profesor z Warszawy powiedział, że ciągle dziękuje Panu Bogu za dwie rzeczy: za powołanie i raka. Twierdzi, że odkąd przeszedł raka i wyszedł z niego, to czuje się prawdziwie wolny, więc nie mógł dostać od Boga lepszego daru. I oczywiście, gdy o nim myślę, nie chciałbym chorować jak on, ale chciałbym mieć taką wewnętrzną wolność, takie spojrzenie na życie jak on.

Czasem wydaje nam się, że szczęście zależy od bogactwa. W tej kwestii chyba jednak trochę już zmądrzeliśmy i jesteśmy w stanie ocenić, że ten czy tamten wujek czy kolega, choć bogatsi, to jednak nie zawsze dzięki temu bardziej spełnieni i szczęśliwi. Niektórzy mówią: „O gdybym miał taką fajną żonę jak ten, który

leży tu obok mnie na plaży...” albo „Gdybym miała takiego męża jak ta, która tu idzie obok mnie, to byłabym szczęśliwa”. Powiem szczerze, że po ponad dwudziestu pięciu latach spowiadania ludzi nie mam wątpliwości co do tego, że nie istnieje w życiu coś takiego jak permanentny stan szczęścia. Czy księża, czy małżonkowie, wdowcy, młodzi, starzy – nie ma znaczenia, bo szczęście zależy od danego człowieka, a nie drogi, którąabrał, lub momentu życia, w którym się znajduje.

Można powiedzieć, że szczęście jest sinusoidą – w życiu raz dzieje się lepiej, raz gorzej. Raz płaczemy z Jezusem nad grobem Łazarza, innym razem chwylimy Ojca. Koniecznie trzeba więc sobie uświadomić: jeśli łudzimy się, że nasze osobiste szczęście zależy od świata zewnętrznego, to bardzo się mylimy. Dlaczego? Bo jeśli będziemy tak myśleć, może się zdarzyć, że nigdy w życiu nie będziemy spełnieni. To najpiękniejsze doświadczenie, którym jest odkrycie sensu życia, dokonuje się bowiem w głębi serca, czego przykładem może być chociaż ks. Franciszek Blachnicki, który siedząc w więzieniu i czekając na wykonanie wyroku śmierci, doświadczył Chrystusa i doznał takiej łaski wiary, która zmieniła jego życie na zawsze.



KS. WOJCIECH WĘGRZYNIAK

Człowiek pełen pasji, góral, ksiądz, biblista. Urodził się w 1973 r. na Podhalu, a w 1998 r. przyjął święcenia kapłańskie w Krakowie. Niedługo potem wyjechał na studia do Rzymu, a następnie do Jerozolimy, gdzie obronił doktorat z nauk biblijnych i archeologii. Podczas studiów, w wakacje przebywał na zastępstwach i uczył się języków obcych, poznając Kościół we Włoszech, Anglii, Niemczech, Francji, USA i Irlandii.

Od października 2009 roku pracuje na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie (habilitacja 2020). Jego specjalność to nauki biblijne,

a dokładniej Stary Testament, a jeszcze precyzyjniej Księga Psalmów. Mieszka przy Kolegiacie św. Anny w Krakowie, gdzie pomaga w duszpasterstwie (prowadząc m.in. „Wspólnotę 120” i kręgi biblijne). Ponadto często głosi rekolekcje i konferencje, udziela się w mediach społecznościowych, jego kazania i konferencje można znaleźć na stronie *O co właściwie nam chodzi?*, a refleksje do codziennych czytań *DamyzBogiemRadę* na kanale YouTube.

Ksiądz Wojciech jest autorem wielu książek, w tym dwóch wydanych nakładem naszego wydawnictwa: *Najbardziej praktyczna książka świata* i *Bogaty katolik*.

Jak na górala przystało, jest konkretny i bezpośredni. Niezwykle ciepły człowiek, przy którym od pierwszej minuty spotkania można poczuć się naturalnie i swobodnie.

SPIS TREŚCI

Wstęp	5
Rozdział I. O MNIE	7
Jestem ważny	9
Bóg mnie chce!	12
Szczęście zależy ode mnie	17
Asertywność	20
O co mi w ogóle chodzi?	24
Rozstania są konieczne	30
Wolność	32
Rozdział II. O INNYCH LUDZIACH	35
Samotność nie jest dobra	37
Człowiek wartością	41
Ludzie są różni	44
Patrz pozytywnie	50
Od każdego coś dobrego	53
Nieustanny dialog	57
Przebaczenie	61

Rozdział III. O CIERPIENIU	65
Źródła cierpienia	67
Czego unikać	72
Niemożliwa ucieczka	74
Nie przyczyny, ale cel	79
Pomocne cierpienie?	83
Jak czas goi rany	87
Potrzeba miłości	90
 Rozdział IV. O KOŚCIELE	 95
Definicja Kościoła	97
Słuchać Głowy	100
Różnorodność	103
Kościół jak szpital	106
Statystyki	108
O przyszłości	111
Ufać Słowu	114
 Rozdział V. O BOGU	 117
Bóg JEST	119
Boga trzeba szukać	123
Bóg miłością	127
Boża wszechmoc	130

Szczerłość wobec Boga	134
Jaki Jezus, taki Bóg	138
Pewność zbawienia	142
***	147
O Autorze	151

O tym, co najważniejsze

Po co żyję? Dlaczego cierpię? Jak zdobyć szczęście? Czy inni ludzie naprawdę są mi konieczni do życia potrzebni? I co na to wszystko Bóg? **Od tych pytań chyba**

nikt z nas nie jest w stanie uciec. I bardzo dobrze! Bo dotyczą tego, co w nas najważniejsze, czego nie można pominąć, by żyć dojrzałe, świadomie i ostatecznie też szczęśliwie.

Gdyby ktoś zaproponował mi napisanie tylko jednej książki w życiu albo zapewnił, że poza tym jednym spotkaniem już nigdy nie będę miał możliwości spotkania z drugim człowiekiem, to właśnie te tematy wybrałbym na książkę, spotkanie, rekolekcje czy rozmowę.

*Jeśli bowiem nauczymy się żyć sami ze sobą, właściwie poukładamy relacje z innymi, oswoimy krzyż, odnajdziemy miejsce w Kościele i postawimy przede wszystkim na Boga, to **taka konstrukcja wystarczy na lata, na dobre i na złe, wystarczy nawet na całą wieczność.***



ks. Wojciech Węgrzyniak

góral, kapłan, biblista i rekolekcjonista. Doktor habilitowany, wykładowca UPJPII w Krakowie i autor wielu książek, m.in. *Najbardziej praktyczna książka świata* i *Bogaty katolik*. Pelen pasji duszpasterz i miłujący konkret publicysta.

WYDAWNICTWO RTCK
KSIĄŻKI, KURSY
ĆWICZENIA
ROZWOJOWE
WWW.RTCK.PL/SKLEP



pytania o najważniejsze

ks. Wojciech Węgrzyniak
ćwiczenia rozwojowe

RTCK

WSTĘP

Pytania podbudzają do myślenia. Myślenie wpływa na decyzje. Decyzje zmieniają życie. A przecież ostatecznie chodzi nam o to, żeby żyć lepiej, piękniej, owocniej i głębiej.

Ćwiczenia mają pomóc na początkowym etapie, czyli ich zadaniem jest pobudzić do myślenia. Zazwyczaj sama książka stymuluje nasz umysł czy wpływa też na uczucia i wyobraźnię. Czasem jednak pytanie pomocnicze może ten proces wzmocnić i bardziej sprowokować.

Teksty biblijne do refleksji zostały wybrane tak, by odpowiadały głównemu tematowi. Oczywiście można by ich wybrać więcej, chodzi jednak raczej o to, żeby solidniej popracować nad jednym fragmentem, niż uczestniczyć w przeglądzie biblijnych cytatów. Pytania zaś mają ułatwić myślenie o danym tekście. Stąd proponuję, żeby najpierw chwilę się pomodlić, następnie przeczytać fragment Pisma Świętego, a dopiero potem odpowiedzieć na postawione pytania. Można też zapisywać swoje odpowiedzi, by wybrzmiały one jeszcze bardziej, bo to właśnie osobiste refleksje są tutaj kluczowe i pokazują, gdzie jesteśmy na szlaku naszej wędrówki ku wiecznemu szczęściu.

Po udzieleniu odpowiedzi na umieszczone pod tekstem pytania zachęcam, by postawić sobie jeszcze inne albo spróbować skupić się na tym, co nas uderzyło w przeczytanym fragmencie. Jakakolwiek praca nad tekstem biblijnym powinna przynieść dobre owoce, bo Pismo Święte to nie jest tylko ludzkie dzieło, to przede wszystkim Słowo Boga.

ks. Wojciech Węgrzyniak

O MNIE

- ¹ Przybyli na drugą stronę jeziora do kraju Gerazeńczyków.
- ² Gdy wysiadł z łodzi, zaraz wyszedł Mu naprzeciw z grobowców człowiek opętany przez ducha nieczystego.
- ³ Mieszkał on stale w grobowcach i nikt już nawet łańcuchem nie mógł go związać.
- ⁴ Często bowiem nakładano mu pęta i łańcuchy; ale łańcuchy kruszył, a pęta rozrywał, i nikt nie zdołał go poskromić.
- ⁵ Wciąż dniem i nocą w grobowcach i po górach krzyczał i tłukł się kamieniami.
- ⁶ Skoro z daleka ujrzał Jezusa, przybiegł, oddał Mu pokłon
- ⁷ i zawołał wniebogłosy: «Czego chcesz ode mnie, Jezusie, Synu Boga Najwyższego? Zaklinam Cię na Boga, nie dręcz mnie!».
- ⁸ Powiedział mu bowiem: «Wyjdź, duchu nieczysty, z tego człowieka».
- ⁹ I zapytał go: «Jak ci na imię?». Odpowiedział Mu: «Na imię mi „Legion”, bo nas jest wielu».
- ¹⁰ I zaczął prosić Go usilnie, żeby ich nie wyganiał z tej okolicy.
- ¹¹ A pała się tam na górze wielka trzoda świń.
- ¹² Prosiły Go więc [złe duchy]: «Poślij nas w świnię, żebyśmy mogli w nie wejść».
- ¹³ I pozwolił im. Tak, wyszedłszy, duchy nieczyste weszły w świnię. A trzoda około dwutysięczna ruszyła pędem po urwistym zboczu do jeziora. I potonęły w jeziorze.
- ¹⁴ Pasterze zaś uciekli i rozpowiadzieli o tym w mieście i po osiedlach. A ludzie wyszli zobaczyć, co się stało.
- ¹⁵ Gdy przyszedli do Jezusa, ujrzeli opętanego, który miał w sobie „legion”, jak siedział ubrany i przy zdrowych zmysłach. Strach ich ogarnął.
- ¹⁶ A ci, którzy widzieli, opowiedzieli im, co się stało z opętanym, a także o świniach.
- ¹⁷ Wtedy zaczęli Go prosić, żeby odszedł z ich granic.
- ¹⁸ Gdy wsiadał do łodzi, prosił Go opętany, żeby mógł przy Nim zostać.
- ¹⁹ Ale nie zgodził się na to, tylko rzekł do niego: «Wracaj do domu, do swoich, i opowiedz im wszystko, co Pan ci uczynił i jak ulitował się nad tobą».
- ²⁰ Poszedł więc i zaczął rozgłaszać w Dekapolu wszystko, co Jezus mu uczynił, a wszyscy się dziwili.

Mk 5, 1-20

PYTANIA DO SZCZEREGO PRZEMYŚLENIA:

1. Czy uważam się za wartościowego człowieka?
2. Co decyduje o mojej wartości?
3. Co mnie dołuje?

4. Czy wierzę, że dla Boga jestem wartością pomimo wszystko?
5. Czy chcę być zbawionym od wszystkiego, co mnie zniewala?

MOJE MYŚLI, REFLEKSJE I WNIOSKI:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

pytania o najważniejsze

RTCK